

Adam Grobler

Róbmy swoje

Etyka 42, 19-21

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Róbmy swoje

Skróć swoją wypowiedź, bo niektóre wątki zostały już poruszone. Zacznę od tego, że w przeciwieństwie do Inicjatora dzisiejszej dyskusji nie czuję żadnej potrzeby usprawiedliwiania się z tego, że jestem filozofem. Zawsze mnie frapowało, czemu Leszek Kołakowski — bardzo sławny filozof — wielokrotnie taką potrzebę demonstrował. Ja jej nie czuję, ponieważ funkcja filozofii jest dość dobrze określona w naszej kulturze.

Pytanie dotyczy tego, jakie miejsce powinien zająć filozof w społeczeństwie. Oczywiście powinien zająć miejsce filozofa. Co to jest za miejsce? Jest to na pewno miejsce, które znajduje się w wielorakich relacjach z różnymi innymi miejscami. Na użytek naszej dyskusji skoncentrowałem się na takich trzech relacjach. Pierwsza to relacja między filozofią a nauką, obecna w całej historii jednej i drugiej. Pytanie jest: jak ona wygląda dziś? Dziś — mam wrażenie — filozofia ma największą rolę do odegrania w trzech dyscyplinach, a najwybitniejszą w kognitywistyce. Wydaje się, że kognitywistyka i jej subdyscypliny nie mogą bez filozofii postąpić ani kroku, a z kolei filozofia może skorzystać z wyników kognitywistyki, stosując je w epistemologii i filozofii umysłu. Wydaje mi się, że to jest ten styk filozofii z nauką, który jest dzisiaj najbardziej płodny. Może mniej oczywiste związki między filozofią a nauką występują w *computer science*, tj. w informatyce. Jeden z moich kolegów — Wojtek Żelaniec — z sukcesem pracował jako ontolog właśnie przy projektach informatycznych. Pojęcie ontologii odgrywa ogromną rolę w budowie systemów informatycznych. Trzecią dyscypliną nauki, do rozwoju której filozofia może się przyczynić — choć jest to myśl na razie raczej futurologiczna — jest fizyka. Przed wiekami rola filozofii w tym względzie była ogromna, a być może i w niedługim czasie taką rolę znowu odegra. Od kilkudziesięciu lat fizycy poszukują bowiem wielkiej unifikacji i jak na razie im się to nie udaje. Bardzo możliwe, że pomoże w tym jakiś przyszły pomysł filozoficzny. Pomysły w tym kierunku są rozwijane, z naszych kolegów w tej dziedzinie pracuje Tomasz Placek. Może on, lub jakiś jego kolega, przyczyni się do zwrotu w dziedzinie fizyki.

Natomiast gdy idzie o relację między filozofią a nauką, nieporozumieniem jest przebieganie się filozofów w szaty uczonego, co ostatnio obserwujemy we wspomnianym przez Tadeusza ruchu filozofii eksperymentalnej. Filozofowie

eksperymentatorzy usiłują naukowymi metodami weryfikować różne hipotezy filozoficzne. To, co w tych próbach jest uderzające, to straszliwa niedojrzałość metodologiczna podejmowanych eksperymentów. Np. kiedy filozofowie eksperymentalni usiłują wyniki badań ankietowych tłumaczyć różnicami kulturowymi, to nie ma w ich konstrukcji żadnej dbałości metodologicznej, by oddzielić ewentualne różnice intuicji filozoficznych od różnic kulturowych w dziedzinach, z którego czerpią pytania ankietowe zadawane interlokutorom. Zamiast wskazywać na odmienne intuicje filozoficzne w różnych kulturach, rozbieżne odpowiedzi mogą wynikać z odmienności standardów dobrego wychowania czy poprawności politycznej. Próby usprawiedliwiania się jako filozofa przez pokazanie, że filozofia też może, tak jak i nauki, uwiarygodniać swoje wyniki za pomocą eksperymentu, są chybione. Nie na tym polega rola filozofii.

Drugim obszarem, do którego filozofia się ustosunkowuje albo powinna ustosunkowywać, jest publicystyka. Filozofowie bardzo często ulegają pokusie działania politycznego albo bezpośrednio, albo pośrednio, w formie publicystycznej. Filozof, który zajmuje się publicystyką, wypada z roli filozofa. Jak słusznie powiedział Tadeusz, tworzy on wtedy dzieła hybrydowe. Natomiast jest ze wszech miar pożądane, by publicyści czytali filozofów i korzystali z ich dorobku. Filozofowie, którzy zajmują się problemami niekoniecznie aktualnymi, ale wielkimi, mogą stanowić świetną inspirację dla publicystów, którzy próbują stosować ogólne koncepcje filozoficzne do problemów bieżących. Wydaje mi się, że w obecnej polskiej publicystyce przykładem takiego dziennikarza czy publicysty, który chętnie i w sposób udany sięga do filozofii, jest Jacek Żakowski.

Trzeci obszar, w którym miejsce filozofa może być istotne, to obszar edukacji. To jest zagadnienie chwili obecnej, filozofia bowiem jest wprowadzana do szkół średnich. Powstaje w związku z tym pytanie, jaką rolę ma odgrywać kształcenie filozoficzne w szkole. I tutaj bardzo krytycznie się odnoszę do kolegów, którzy pragną przenieść do szkoły wzorce akademickie i uczyć historii filozofii, by wpoić uczniom dziedzictwo kulturowe. Byłoby bardzo dobrze, gdyby uczniowie byli wrażliwi na dziedzictwo kulturowe, jednak uważam, że w kraju, w którym panuje niedobór inżynierów, propagowanie takiej koncepcji edukacji filozoficznej jest działaniem antypaństwowym. Funkcję edukacyjną filozofii trzeba starannie przemyśleć. Nawiążę tutaj do słów rektora Eliasza, który powiedział, że menadżerowie bankowości uważają matematyków, fizyków i filozofów za najbardziej pożądanych pracowników w ich sektorze. Absolwenci tych kierunków mają wszechstronne umiejętności, przydatne nie tylko w bankowości, ale i w innych dziedzinach. Kiedy więc pada pytanie o funkcje edukacyjne filozofii, osobiście optuję za odpowiedzią, że filozofia ma kształcić umiejętności szerokiego zastosowania. Na pytanie, jak uczyć matematyki w szkole, nikt nie odpowiada, że tego, co jest ważne w matematyce lub jej historii. W matematyce ważne są na przykład całki i równania różniczkowe, ale ich się w szkole nie uczy. Przed laty porównywałem polskie i radzieckie zbiory

zadań do matematyki. Wynikało z tego wyraźnie, że program nauczania w szkołach radzieckich był pod względem zakresu treści bardzo okrojony w stosunku do polskiego, natomiast obejmował znacznie trudniejsze zadania. Uczono młodzież umiejętności stosowania skromniejszej wiedzy do bardziej ambitnych zadań. W szczególności do zadań, które łatwo się rozwiązuje za pomocą wiedzy bardziej zaawansowanej, a żeby je rozwiązać za pomocą wiedzy bardziej elementarnej, trzeba było się znacznie bardziej nagłowić. To jest znacznie lepsza szkoła umiejętności od dostarczania wyrafinowanych narzędzi przy braku czasu na ćwiczenie w operowaniu nimi. Tak samo gdy mowa o nauczaniu filozofii w szkole, nie należy stawiać pytania o to, co jest w filozofii ważne, ale jakie umiejętności filozoficzne mogą mieć szerokie zastosowanie i jak te umiejętności szerokiego zastosowania należy kształcić. Dobór treści powinien być podporządkowany temu zadaniu, a nie znaczeniu dla historii filozofii. Na tym chciałbym zakończyć.